

II.

Wieś Barmaki pod Równem, topografia i historia tej osady, dawni jej dziedzice Ostrogscy i Lubomirscy; późniejsi: starosta Zakrzewski i marszałek Załęski.

„O ćwierć mili od miasta Równego, na Wołyniu, z drogi wiodącej do Kustyna, po prawej stronie, spostrzec można wioskę niewielką i zbudowaną na pochyłości wzgórza. Na samym szczycie pagórka wznosi się drewniana cerkiewka, ze skromną kopułką i dzwonnicką, otoczona cmentarzem wiejskim. Poniżej trochę zaległy górę rozliczne budowy gospodarskie, włościan i dziedzica, stopniowo jedne nad drugimi, dachy swe ukazujące. W połowie góry bieleje murowany dom właściciela wsi, ocieniony kilku drzewami; na boku po lewej stronie chaty wieśniacze i karczma; u stóp domu, nieco po prawej, stajnie i folwark, a na samym dole sadzawka, rzeźwemi zasilana źródłami, które się cisną zpod góry; dalej wesoła łąka przerznęta strumykiem, a za tem wszystkim przeziera na tle obrazu w zafałdowaniu pagórków, ciemisty ze starych lip, jesionów i grabów gaj, podszyty gęstą leszczyną“. W tych słowach opisuje nam położenie tych Barmak, autor prześlicznego historycznego obrazka p. t. „Pan starosta Zakrzewski ¹⁾).

¹⁾ Autorem tego niepospolitego, soplicowskiem piórem skreślonego obrazka był ś. p. Jakób Ciechoński, obywatel i marszałek wołyński, mało światu literackiemu znany, bo w tym rodzaju nie napisał nic więcej. Słynęły w swoim czasie jego ulotne, humorystyczne poezyjki, których także nie drukował, a które mu zjednały w okolicy, gdzie mieszkał, przydomek „polskiego Beran-

Opis ten dokonany przed trzydziestu laty, a jednak miejscowość ta odtąd niewiele się zmieniła, dom tylko dzisiejszych dziedziców stanął okazalszy i drzewa dokoła niego rozrosły się.

Dopełnimy ten opis kilku szczegółami, dotyczącymi topografii i historii tego miejsca; bo i któraż osada na Wołyniu nie ma swych podań i swojej historii?

Otóż Barmaki te przytykają do długiego pasma gór pokładu kredowego, produkujących wyborną kredę z cząstką krzemienia w górnych warstwach. Pasma to ciągnie się od wsi Tiutkiewicz, i jednym ramieniem łączy się z majątkiem Szpanowskim, drugim zaś kończy się w Barmakach, górą położoną przy szosie i cztery wiorsty od Równego odległą.

Nazwę swą ta osada niezawodnie otrzymać musiała od ryby *ciprinus barbatus*, teraz *brzanką* przewanej, a dawniej powszechnie zwanej pod imieniem *barma*, wyłącznie tutaj i dość obficie w miejscowym stawie poławianej. Ryba ta ma smak przewyborny i należy do rodziny karpiów; nie słyszeliśmy aby gdzie indziej na Wołyniu znajdować się miała. Początek osiedlenia dzisiejszych Barmak podanie miejscowe odnosi do czasów przedchrześcijańskiej jeszcze słowiańszczyzny, co bardzo prawdopodobne, na jednej bowiem z wynioślejszych kredowych gór tutejszych, tuż przy wsi dzisiejszej położonej, znajdują się dawne kurhany stożkowatego kształtu, zupełnie kształtem podobne do zwykłych tumulusów pogańskiej słowiańszczyzny. Jeden z nich, środkowy, jest najobszerniejszy, a dziewięć mniejszych otaczają go do koła; góra ta całkiem odosobniona od innych w pobliżu leżących; u stóp zaś całego tego łańcucha są ślady, że płynęła niegdyś woda.

Cała ta miejscowość zupełnie odpowiada podaniom dawnych kronikarzy, wskazującym miejsca takie, jako uprzywilejowane przez przedchrześcijańskie narody na osady i cmentarzyska swoje. Wszystko to jednak wnioski i domysły tylko, jakkolwiek pewnymi, zda się, skazówkami poparte; piśmienne zaś podania, jak akta

gera". Obrazek o którym mowa, był dwa razy drukowany w wyjątkach w „Pamiętnikach umysłowych“ Kirkora i osobno w całości, ze wstępem i pod redakcją Michała Grabowskiego w Kijowie 1860 r.

i dokumenty do osady Barmak odnoszące się, nie sięgają dalej jak początków XVI wieku. W tym czasie włość ta już osiedlona należała do obszernych dóbr książąt Ostrogskich, i wchodziła w skład klucza rówieńskiego. Dnia 6 kwietnia 1565 roku księżna Beata z Kościelskich Ostrogska, matka niefortunnej Halszki z Ostroga, zapisem w Piotrkowie sporządzonym, zamek rówieński z przyległościami, na wieczystą własność oddaje mężowi swemu Albrychtowi Łaskiemu, wojewodzie sieradzkiemu. Po śmierci jej w 1569 roku król Zygmunt, faworyzując wprawdzie dom Ostrogskich, przyznał zapisy Beaty nielegalnemi, mieniając ją tylko być dożywotniczką fortuny pierwszego męża księcia Ilii, i dobra przez nią zapisane Łaskiemu uznał własnością Wasyla Ostrogskiego i jego synowicy Halszki; pomimoto jednak Łaski długo się jeszcze przy majątku żony utrzymał. Jeszcze w 1584 roku widzimy go rządzącego tu, jakby w swoim dziedzictwie, w tym roku bowiem zastawił Barmaki wraz z Korninem za 1.000 złp. imć panu Wojciechowi Starzechowskiemu, który je posiadał dopóty, aż Ostrogscy praw swych do rodowej majątności się dobili. Listem dzielczym między książętami Ostrogskimi d. 20 maja 1603 r. uczynionym, dostały się Barmaki Aleksandrowi wojewodzie wołyńskiemu, który je zaraz oddał w zastaw jakiemuś Deszkowskiemu, ale już za 2.000 złp.

Odtąd, t. j. od 1603 r. przez dwa wieki blisko, wioska ta dzieiła we wszystkim losy i koleje majątności rówieńskiej, stanowiąc częstkę tego wielkiego klucza. A więc kolejno tu byli dziedzicami prawem spadku po Ostrogskich, Zamojscy, po tych Konięcpolscy, Walewscy, aż nareszcie od tych ostatnich, przez kupno, dostała się Rówieńszczyzna, a z nią i nasze Barmaki Lubomirskim. Rezydencyj pańskiej nigdy tu pono nie było, dziedzice mieszkali za zamku rówieńskim, a Barmaki z rąk do rąk szlacheckich chodziły zastawą.

Za księcia Stanisława Lubomirskiego, podstolego koronnego, sławnego marnotrawcy dziwaka, pretendenta do korony, a śmiało rzec można, najbogatszego w XVIII wieku pana na Rusi i w Polsce całej, Barmaki przeznaczone były na utrzymanie psiarni; ale że intrata tej wioski na to nie wystarczała, dodawano więc 400 korcy owsa na osypkę. — Był naówczas na dworze tego magnata

szlachcic rodem z Płockiego, Szymon Zakrzewski, rębacz, hulaka, wierny typ młodzieży szlacheckiej z tej epoki. Ten przeszkobawszy coś na dworze Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego, z Krystynopola umknął na dwór Lubomirskiego, do Równego, i wpadł w łaski pana podstolego. Tu poznawszy młodą hożą wdówkę, wychowankę książąt, Teresę z Lasockich Rozembergową, której mąż był miecznikiem inflanckim i obersztelje-nantem narodowej piechoty Lubomirskich, pokochał się w niej i ożenił za protekcyą książąt. Jako wiano pannie dali Lubomirscy zastawę Barmak. Wkrótce potem widzimy już tego Zakrzewskiego, który za instancją książąt starostą ostrzańskim został, dziedzicem tych Barmak.

Roku 1778 dnia 21 stycznia zawarty został w Dubnie kontrakt resignationis, mocą którego Barmaki sprzedane zostały przez ks. Józefa Lubomirskiego, starostę romanowskiego, syna podstolego, Szymonowi Zakrzewskiemu, wówczas jeszcze tylko chorążemu zawskrzyńskiemu, za sumę 50 tysięcy złp. Tak opiewa dokument urzędowy w archiwum rówieńskim przechowany; podanie jednak niesie, że wioskę tę oddał Lubomirski faworytowi swemu Zakrzewskiemu, za psa wyżła zwanego „Becal“, którego wizerunek zachował się dotąd w mieszkaniu Lubomirskich w Równem. Podanie prawdopodobniejsze zdaje się od dokumentu, trudno bowiem przypuścić, aby pan chorąży, będący w łaskach u książąt, za wioskę mającą wówczas 79 dusz męskich a 71 żeńskich i czyniącą tylko intraty 1556 złp. i 25 groszy, mógł zapłacić, tak poważną na owe czasy sumę 50 tysięcy złp.

Bądźcobądź, Zakrzewski ów zostawszy dziedzicem Barmak, przeżył tu przeszło pół wieku i zmarł w Barmakach dopiero w 1823 roku, mając 105 lat wieku. Przygody jego na wojaczce, kiedy się upędzał za hajdamakami, i mnóstwo ciekawych szczegółów o dworze rówieńskim i innych na Wołyniu, opisał mąż wnuki Zakrzewskiego, nieodżałowanej pamięci Jakób Ciechoński w historycznym, pełnym miejscowego kolorytu obrazku, o którym wspomnieliśmy już, zalecając go czytelnikom, jako najwierniejszy malunek epoki ówczesnej i wnętrza magnackich domów wołyńskich. Też same Barmaki po kądzieli, t. j. przez drugą wnuczkę starosty Zakrzewskiego, Franciszkę, dostały się w spadku mężowi

jej Władysławowi Załęskiemu, którego synowie dotąd ten majątek posiadają. Potrąciliśmy o nazwisko człowieka, którego świeża przed kilku laty usypana kryje mogiła, ale którego pamięć długo, niezatarta w sercach mieszkańców Wołynia, żyć będzie. P. Władysław Załęski był bowiem postacią nie naszej już epoki, obrazkową prawie, typem coraz to wśród nas rzadszym, szlachcica, obywatela, z idealnem, że się tak wyrazimy, poczuciem i instyktami karmazynowego szlactwa. Jeden z tych, u którego verbum nobile starczyło za największą przysięgę, a wszystko co szlacheckiemu honorowi ujmę przyczynić mogło, było zbrodnią, której i sam Bóg nie przebaczał. Wychowanek szkoły Pijarów międzyrzyckich, Sodalis Marianus, samo przez się, bene natus et possessionatus, przesiąkły tradycjami rodowemi i zacnością obywatelską, pomimo zmian, jakim dokoła niego stopniowo ulegało społeczeństwo, w zasadach i przekonaniach swoich dotrwał do końca. Przez lat blisko dwadzieścia przewodnicząc Rowieńszczanom, jako powiatowy od wyborów ich marszałek, życie swe poświęcił na najgorliwsze współziemianom posługi, — bezinteresowniej, gorliwiej, szlachetniej, śmiało rzec możemy, nikt nad niego nie urzędował. Zkolei przez lat sześć, jako kandydat wyborowy, spełniał urząd gubernialnego marszałka wołyńskiego, aż urząd ten rozwiązany został. Powołany na tę ostatnią godność, z żalem opuścił ulubione Barmaki i przeniósł się na mieszkanie do Żytomierza, gdzie do ostatniej chwili czynnie pracował, bądź godząc polubownie powaśnionych, bądź rozstrzygając spory i kwestye w zakresie obywatelskiego żywota wynikłe, bądź wspierając potrzebnych trafną radą, protekcją a częstokroć własną kieszenią, nic i nigdy dla dobra ogółu i prowincyi nie szczędząc. Zmarł nagle w Żytomierzu 15 marca 1876 r. Uroczystego, poważniejszego pogrzebu nigdy pono miasto to nie widziało. Pokój pięknej, szlachetnej duszy jego.
